

665

O Lublinie - z Zofią Kucówną

— Pracowała Pani kiedyś w lubelskim teatrze. Od tamtej pory jest to chyba pierwsza Pani wizyta w naszym mieście?

— Tak. Przed kilkunastu laty grałam przez rok w Teatrze im. Osterwy. To było 3 lata po studiach. Do miasta czuję ogromny sentyment i wspominam je bardzo przyjemnie. Przyjechałam teraz do Lublina i nagle nabrałam ochoty przyjeżdżać tu częściej...

— Czy pani wspomnienia wiążą się tylko z pracą w naszym teatrze?

— Nie tylko. Mam tu wielu przyjaciół, ale istotnie, wspomnienia ze sceny są mi bardzo bliskie. W Lublinie „urodziłam się” jako aktorka. Nauczyłam się tutaj swego zawodu. Otrzymałam propozycje roli Nory w sztuce Ibsena. To był, jak ja to nazywam, mój uniwersytet. Mło-

da, niedoświadczona aktorka i od razu w takiej roli, gdzie nie schodzi przez prawie 3 akty ze sceny i wokół której toczy się cała akcja. Wszyscy byli zdziwieni tym wyborem reżysera, a ja chyba najbardziej. Jednakże dzięki tej roli „weszłam” w aktorstwo i wiele się nauczyłam. Graliśmy wtedy ponad 100 przedstawień.

— Jak się pani podoba ten „nowy” Lublin?

— Właściwie miałam niewiele czasu na zwiedzenie ale to, co zobaczyłam przeszło moje oczekiwanie. Z tamtych lat pamiętam zaledwie Stare Miasto i Krakowskie Przedmieście. A teraz — nowe ulice, domy, osiedla. Zupełnie inne miasto. Bardzo mi się również podobała publiczność. W ogóle to ja nie lubię Warszawy, wielkich miast. Wolę właśnie miasta mniejsze. U was odczuwa się atmosferę



życzliwości, zupełnie inaczej niż w stolicy.

— W Lublinie budowany jest obecnie duży, nowoczesny teatr dramatyczny. Czy nie zechciałaby Pani wrócić do Lublina?

— Co prawda z Warszawy wiąże mnie wiele spraw: rodzina, mieszkanie. Ale chętnie bym przyjechała do Lublina.

Rozm. Grażyna Orlicz